Nr. 1. Kraków, 1 Stycznia 1884. Rok I.



„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Prenumerata „Tygodnika rolniczego“ będzie wynosiła rocznie w kraju złr. 3 cnt. 60, (z przesyłką pocztową 4 złr.), w Królestwie Polskiem 4 Rsr.; w Poznańskiem 9 marek; za granicą 6 złr. Prenumerata ma być opłacona z góry za rok. Cena inseratu za wiersz przez całą kolumnę 8 cent., przez połowę 4 cnt. Pojedynczy Nr. 5 cnt. Rękopismy przysłane bez zastrzeżenia nie zwracają się. — Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. — Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“, inseraty będą dawane za połowę ceny. Zamówienia na „Tygodnik“ i ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika“ w lokalu Towarzystwa Rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

Prawdopodobny najbliższy stan pogody.

Według sprawozdań meteorologicznych nadeszłych do Zakładu centralnego w Wiedniu, spodziewać się obecnie można częściowego wypogodzenia przy wiatrach północnych i idącego za nimi obniżenia się temperatury.

Ceny produkcyi rolnej.

Nazwa zboża.	Kraków	Wiedeń	Berlin	Wrocław
	za 100 kilo			
	zł. ct.	zł. ct.	mrk.	mrk.
Pszenica	10·50	10·50	1·78	—·—
Żyto	8·—	8·50	1·50	—·—
Jęczmień	7·50	8·25	1·40	—·—
Owies	4·—	7·46	1·27	—·—
Groch	8·50	—·—	—·—	—·—
Kartofle	3·20	—·—	—·—	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	2·825
Proso	6·—	—·—	—·—	— —
Tatarka	6·—	—·—	—·—	—·—
Koniczyna biała	80·—	—·—	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	52·55	—·—	—·—	1·00
Buraki	—·—	—·—	—·—	—·—

Nafta w Hamburgu loco 8, 35 br.
Spiritus w Poznaniu loco bez beczki 47, 20 mar.

Czyniąc zadosyć powszechnemu żądaniu obywateli wiejskich, które wyrażono uchwałą zgromadzenia ogólnego Towarzystwa Krakowskiego, komitet po wielu naradach, przystąpił do wydawnictwa pisma poświęconego wyłącznie gospodarstwu, na którym opiera się byt całego kraju, a bądź co bądź przyznać trzeba, że z tego względu traktowaliśmy je dotąd po macoszemu.

We wszystkich krajach istnieje mnóstwo pism poświęconych wyłącznie rolnictwu. My dotąd nie dosyć ocenialiśmy ich pożyteczność i nie dosyć odczuwali ich potrzebę a jednak pisma peryodyczne są jednym z najznakomitszych środków postępu w ogóle.

„Tygodnik Rolniczy“ ma podjąć zadanie szybkiej wymiany myśli pomiędzy obywatelami wiejskimi w kwestyach gospodarskich i zawierać potrzebne wiadomości.

Wiedząc że od atmosferycznych warunków zależy nietylko plan robót w polach, ale i pomyślny sprzęt, „Tygodnik Rolniczy“ będzie miał oryginalne wiadomości meteorologiczne, które w formie telegramów otrzymywać będzie adjunkt obserwatoryum astronomicznego krakowskiego p. Dr. Wierzbicki, te porówna z danemi stanu atmosfery, zebranemi u siebie, wyprowadzi przeciętne, które będą zapowiedziami atmosfery dla Galicyi zachodniej.

Prawidłowo prowadzony handel zbożem, jest nie małą rzeczą dla gospodarzy wiejskich, szczególniej z tego względu, że niesumienni handlarze zboża fałszują ceny, by z tego korzystać i wyzyskiwać ziemian. To szczególniej odbija się na włościanach, bo posiadacz większej własności jeszcze prędzej może zasięgnąć pewnych wiadomości o prawdziwych cenach. Chcąc temu zaradzić „Tygodnik Rolniczy“ postarał się o prawdziwe ceny. A ponieważ według informacyi ludzi rozumiejących handel zbożem, na ceny wpływają rynki Berlina, Wiednia, Wrocławia t. j. miasta kontynentalne nie portowe, jak to błędnie wielu mniema, przeto „Tygodnik Rolniczy“ będzie miał oryginalne i najświeższe ceny z tych punktów a także najwiarogodniejsze z Krakowa.

W celu posiadania dokładnych wiadomości o stanie zasiewów i zbiorów, „Redakcya“ postarała się o zorganizowanie sieci korespondentów, na wzór Towarzystwa Rolniczego Lwowskiego, — tym sposobem rolnicy co miesiąc będą mogli wiedzieć jaki jest stan w całym

kraju, tem bardziej, że będziemy komunikowali i rezultaty Tow. Lwowskiego o Galicyi wschodniej.

Rubryka korespondencyi pozwala wszystkim rolnikom komunikować myśli swe szerszemu kołu, a wiadomości statystyczne, dadzą dokładny obraz produkcyi krajowej.

Każda wiadomość o odkryciu, doświadczeniu, spostrzeżeniu, wynalazku lub badaniu, będzie przyjętą, co gospodarze winni tem chętniej czynić, bo przez to wywoła się ruch w kraju, nie jeden zaciekawiony dobrze przeprowadzonym doświadczeniem będzie się starał zaprowadzić takowe u siebie.

Artykuły o przemyśle wiejskim, dadzą nam dokładne wiadomości jakie mamy siły w tym względzie, a czego nam jeszcze brak, a przez wymianę myśli o stosunkach i życiu ludności wiejskiej wyświeci się nie jedna ciemna strona naszych spółecznych stosunków, co znów może nastręczyć myśli do pracy na polu dość zaniedbanem a przecież wdzięcznem i bardzo urodzajnem skoro się racyonalnie na niem gospodaruje.

Rubryka pytań i odpowiedzi, może także poruszyć nie jedną ciekawą i pożyteczną kwestyę, a uczyni się wtedy interesującą gdy rolnicy przyjmą w tem czynny udział.

Sprawozdania z czynności komitetu centralnego, jego okólniki, odezwy, treść podań do Ministerstwa i c. k. Namiestnictwa pozwolą śledzić za działalnością komitetu, a znów wiadomości o czynnościach Towarzystw okręgowych, może zachęcą te ostatnie do coraz czynniejszej i ruchliwszej a pożytecznej działalności.

Dział wiadomości o dziełach i pismach także jest potrzebny, by wiedzieć co się tam w świecie dzieje.

Obok tego w feljetonie „Tygodnika rolniczego," będzie można od czasu do czasu poruszyć jakąś ważniejszą kwestyę społeczną lub ekonomiczną. Będziemy także drukowali krótkie powiastki osnute na tle stosunków rolniczych a nawet już teraz możemy zapowiedzieć druk nowel znanego i cenionego pisarza-obywatela Faustyna Świderskiego Ex Bociana, a także Sewera, autora pięknej powieści, pod tytułem „Walka o byt".

Współpracownictwo przyrzekli nam dotąd pp. Ekscellencya Paweł Popiel, H. hr. Wodzicki, Stan. Górski (autor i tłumacz Rosenberga — Lipińskiego), Stan. Zeleński, Aleks. Gostkowski, Przecław Sławiński, Franciszek Górski, Adam Jordan, Jan Tarnowski (z Kaliszan), Stanisław Skrzyński (z Posadowa), Dobrzyński, Tadeusz hr. Morstin, Rogier hr. Lubieński, Henryk Lewiecki, Bruno hr. Dąbski, Stanisław Łodzia Baranowski, Józef Grabowski, Mieczysław Pułaski, Tomisław Rozwadowski, Franciszek Jędrzejowicz, Stanisław Jędrzejowicz, Karol Rogawski, Józef Krasicki, Franciszek hr. Mycielski, Aleksander Golczewski, Seweryn Kisielewski, Roman hr. Wodzicki, A. Żuk-Skarszewski, St. Homolacs, Wł. Struszkiewicz, Czecz, prof. Nowicki, Wł. Żuk Skarszewski, Jastrzębski, Kaź. Lange, Juljusz Sypniewski, Stanisław Orzegalski, Władysław Chłapowski.

Oprócz tego Redakcya zaprasza najusilniej wszystkich obywateli do najczynniejszego udziału, bo tylko tym sposobem „Tygodnik Rolniczy" będzie mógł wywołać ruch, obudzić interes, objąć wszystkie potrzeby kraju, być prawdziwym ich wyrazem t. j. stać się pożytecznym. A jak trafnie ktoś powiedział: że poznać prasę peryodyczną pewnego kraju, to znaczy, zajrzeć w głąb jego ducha, zbadać charakter jego narodowy — bo w założeniu, urządzeniu, wydawaniu i rozszerzaniu czasopisma takiego lub innego kierunku, przebijają do pe-

PRACA.

Do spostrzeżeń lat ostatnich, należy zwrócenie bacznéj uwagi na „walkę o byt", która istnieje na wszystkich punktach świata, gdzie się tylko przejawia życie. Z wykryciem istniejącej „walki o byt" wyraz „praca" powtarzany coraz częściej, nabrał większego znaczenia, urósł, spotężniał, stał się czynnikiem pierwrzorzędnej siły, od stopnia natężenia której zależy, jak dziś przyznano, mniejsza lub większa potęga narodów.

Walkę tę widzi każdy trzeźwo patrzący na bieg żywota i nieliczni są ideologowie, którzyby tego zjawiska w rodzie ludzkim nie spostrzegali, a ci co przyznają jego egzystencyą zgodzić się znowu muszą, że ilość i jakość pracy w walce tej decyduje zwycięztwo.

Walka taka zużywa nietylko czynniki materyalne, ale także wielką rolę grają tutaj pierwiastki czysto cywilizacyjnej natury, które bardzo daleko sięgają; a tak jak w armii decyduje nietylko ilość żołnierzy ale ich jakość, to jest ich siła fizyczna i moralna, ich wykształcenie, doskonałość narzędzi, — tak samo i w walce pomiędzy całemi narodami, decydują o ich „bycie" nietylko traktaty, nietylko nadużycia przemocy, nietylko szereg aktów historycznych, wpływających mniej lub więcej na ich los, ale ta summa najrozmaitszych czynników którą nazywamy jednem słowem „praca."

Tymczasem, ze smutkiem wyznać musimy, że pewnik jakoby praca stanowiła pierwszorzędną siłę w walce o byt, rozstrzygającą o losach narodów, nie tkwi głęboko w przekonaniach naszych, bo widzimy jakie są rezultaty tej pracy ilościwe i jakościowe.

Dowieść tego nie trudno, choćby tylko kilku ogólniejszej natury faktami. Kiedy Francya, uważana jako całość, produkuje 100 fr. na hektarze, Anglia 200 fr., to Galicya daje 18.40 złr. Stosunek produkcyi roślinnej do zwierzęcej w Galicyi jest jak 3 do 1, we Francyi jak 1 do 2, a w Anglii jak 1 do 1-go. Kiedy Anglia żywi jednego człowieka na hektarze, Francya potrzebuje

wnego stopnia właściwości narodu, — tak więc „Tygodnik Rolniczy“ niechże będzie prawdziwym wyrazem naszej pracy na polu gospodarowania krajowego, niech będzie przyczyną szybkiej działalności i wymiany pożytecznych a praktycznych myśli.

A ponieważ Redakcya obmyśliła logiczny plan i wyraźnie zapowiada że będzie się trzymała granic praktycznych, by nie nurzyć zmęczonych pracą gospodarzy, artykułami treści zbyt uczonej i często nieprzydatnych w praktyce, byt więc „Tygodnika Rolniczego“, którego potrzebę sami obywatele wiejscy odczuli, zależy od poparcia ogółu tak przez liczną prenumeratę jak i przez obfite zasilanie artykułami.

Niechże nam więc dzieje cywilizacyi nie zarzucą żeśmy dla niej mało robili — stanijmy wszyscy jak jeden mąż do pracy: Pro honore domus.

Sprawozdanie o plonie drzew owocowych, o stanie bydła, zbiorach potrawu, koniczyny, o wydajności roślin okopowych i o stanie ozimin w zachodniej Galicyi [1]).

Pogoda jak zwykle u nas bywa przedstawiała wiele rozmaitości: w pow. po lew. str. Dunajca powietrze było łagodne, wiatr przeważnie wschodni, to znów południowo-wschodni lub połud. zach., czasami deszcze, opady powietrzne umiarkowane; w pow. od Dunajca do Sanu i południowo wschodnich, panowała posucha z wiatrem przeważnie zachodnim a często i wschodnim; w pow. Podgórza zachod. wiatry zmienne: wschodni, południowo-zachod., powietrze mgliste z deszczami.

Plon z drzew owocowych w Brzeskiem nad Dunajcem bardzo obfity — szczególniej obrodziły jabłonie — śliwek mniej — w okolicach Borzęcina i Gdowa także zupełnie zadawalniający — za to w Kolbuszowskiem zły, około Radłowa obfity a w Rzeszowskiem około Czudca dobry. Znów w Jasielskiem około Biecza plonu nie ma żadnego, a w okolicach Jasła, Krosna, Frysztaku, Strzyżowa jabłka i gruszki obrodziły średnio ale owoce niedorodne — w okolicach N. Sącza plon średni — pestkowych mało.

Stan bydła. Prawie ze wszystkich stron nadeszły jednakie odpowiedzi, to jest że stan bydła jest dobry, tylko w okolicach Kolbuszowy dosyć dobry.

Ile przeciętnie zebrano potrawu z morga? W Wielickiem i Bocheńskiem wydatek potrawu dał od 10—12

[1]) Dane te zebrała Redakcya za pomocą sieci korespondentów. Następni panowie przyrzekli swą pomoc: K. Rogawski, Fr. hr. Mycielski, Mieczyński R. hr. Wodzicki, Aleks. Golczewski, Dobrzyński, R. hr. Łubieński, M. Zdulski, Karol Nitecki, Seeling, Sare, Lud. Mientta, Józef Krasicki, Wł. Struskiewicz, Przecław Sławiński — Odebraliśmy przeszło 30 kartek, które na wzór Tow. Rol. Lwowskiego, pomysłu p. pr. Pilata, rozesłaliśmy po kraju. Jakkolwiek w tak krótkim czasie nie zdołaliśmy dotrzeć we wszystkie punkta, to jednak i te dane nie są improwizowane i w każdym razie przedstawiają pewien obraz produkcyi kraju. Mamy jednak nadzieję, że rolnicy, w zrozumieniu własnego interesu, zechcą sami nadesłać swe adresy, by otrzymać podobne szemata — ci zaś którzy takowe otrzymali, pośpieszą z ich nadesłaniem. Jest bardzo pożądanem, aby korespondenci podawali nietylko cyfrę produkcyi u siebie — ale zebrali dane z kilku miejscowości — wyprowadzili przeciętną i dopiero na kartkę wciągnęli. Szemata nasze choć małe, to jednak do miesięcznych sprawdzeń są dostateczne jeżeli dobrze wypełnione. Na istotne dane statystyczne szemata będą większe, dokładniejsze. Na początku kartek trzeba koniecznie napisać miejsce zamieszkania korespondenta i określić okolicę t. j. wymienić więcej znane miejscowości jak np. miasto powiatowe.

---

na to 1½ hektara, w Królestwie polskiem jeden człowiek żyje na 1.68 hektara — w Galicyi potrzeba aż 2ch hektarów. Kiedy w Anglii obliczają zysk od kapitału obrotowego na 10%, to u nas majątki średnie dają 5—6%, a duże 3,02%. Kiedy w Szwajcaryi robotnik wychodzi z rana o godzinie 3 lub 4 do roboty a schodzi około 9tej wieczorem, to u nas zdemoralizowany i rozpróżniaczony włościanin wychodzi często dopiero około 7mej lub 8mej, a zaraz z zachodem słońca spieszy do domów. Dodajmy do tego, że w powiatach zamieszkałych przez ludność polską, można obliczać przeciętną ilość dni roboczych na 250, a w powiatach zamieszkałych przez ludność ruską tylko na 200 (!) dni, a więcej dowodów na potwierdzenie tego że ilość pracy u nas jest zbyt małą nie trzeba. Co do jakości, to czyż potrzeba wyliczać że wszystkie nasze produkta, na rynkach tak krajowych jak i zagranicznych, nie wyrównywują produktom innych narodów? Czyż potrzeba na to zbierać pojedyncze fakta? Czyż o tem każdy z nas nie wie, że wełna, płótno, owoce, skóry, ser, bydło, konie, i t. d. nie może wytrzymać konkurencyi z podobnemi zagranicznemi produktami?

Na zarzuty te znajdzie nie jeden gotową obronę składając winę na warunki przyrodnicze, ekonomiczne, polityczne i społeczne, ale to będą tylko słowa, które w obec faktów dotykalnych, pozytywnych, choćby najpiękniej wymotywowane nic nie znaczą, bo będą frazesem, a fakt pozostanie faktem. Nie trudno by było dowieść, że klimatyczne i ekonomiczne warunki, nie są znów tak bardzo złe, [1]) a nawet przy porównaniu z innymi krajami nie wychodzą tak zastraszająco jak o tem pozwoliłyby wnioskować rezultaty. Zresztą „praca“ jest tak potężną dźwignią, tak skutecznym czynnikiem, że potrafi zwyciężyć wszystkie niemal przeszkody. Nie potrzeba, w jak trudnych warunkach politycznych i społecznych była niegdyś Anglia, a przecież wszystko to złożyło się na wyrobienie najpotężniejszego dzisiaj społe-

[1]) Patrz „Uwagi o gospodarstwie naszem,“ Gazeta Lwowska r. b. Nr. 194.

cent. metr., w Brzeskiem 14 cnt., w okolicach Czernichowa 15, w Wadowskiem 10—12, w okolicach Dembna pow. Brzeski 10 cnt., w okolicach Borzęcina także pow. Brzeski 3 cnt., Kolbuszowskie dało 10—12 cent., Rzeszowskie 15 cnt. W okolicach Krosna, Jasła, Strzyżowa, Frysztaka 30—40 cnt. m. w połowie przegniły. W okolicach N. Sącza z przyczyny deszczów wrześniowych nie sieczony albo także zgniły. Wiśniowa, Strzyżów 15 cnt. Jasielskie, Biecz, Ołpiny 15 cnt. m.

Koniczyna nasienna nie wszędzie dała dobry rezultat; w Krakowskiem w okolicach Kościelnik zjadły myszy — w p. Brzeskim w okol. Zdrochca wydaje kopa korzec; w okolicach Dembna 4 garnce — Kolbuszowskie daje 3—4 kop z morga, a kopa wydaje 6 garncy. Około Radłowa morga daje 6 kop. — plon nie wiadomy — w okolicach Krosna, Jasła, Strzyżowa Frysztaka zebrano z morga 6—8 kop, ale jeszcze nie młócono, około N. Sącza zbiór odbył się w najgorszych warunkach dał 5—6 kop — Jasielskie w okolicach Biecza, Ołpin koniczyna była bardzo licha.

Kartofli zebrano w Wielickiem i Bocheńskiem 49—70 cent. metr., w okolicach Czernichowa 35 korcy w Wadow. i Myśl., około Izdebnika 50 korcy, w Brzeskiem około Dembna 25 korcy — w Krakowskiem około Kościelnik 50—60 kor. à 100 kil., w okolicach Kolbuszowy 30—40 korcy z morg. w lekkich piaskach lepsze; około Radłowa 50—70 centn. metr. miejscami zaś jak sam Radłów tylko 25 — w Rzeszowskiem 50 korcy. Około Krosna, Jasła, Strzyżowa 40—50 korcy — glinach $^1/_4$ zbutwiałych. W okol. N. Sącza 60—70 korcy — ale 15% zbutwiałych — około Wiśniowej, Frysztaka 40—50 korcy — Jasielskiem około Biecza i Ołpin 41 korcy.

Rzepak w Brzeskim dobry — około Kościelnik znakomity — w Boch. i Wielic. dobry — w Wadowskiem około Kleczy górnej przed spadnięciem śniegów mierny, około Radłowa bardzo dobry a w okolicach Czudca zczerwieniał. Około Krosna, Jasła, Strzyżowa z początku jadły gąsienice a później zaszkodził nadmiar wilgoci, około Frysztaka bardzo piękny i bujny. W Jasielskiem około Biecza i Ołpin średni.

Pszenica około Bochni i Wieliczki, średnia w Brzeskiem dobra — nad Dunajcem bardzo piękna — w Wadow. i Myśl. zasiana wcześnie bardzo ładna — około Kleczy Górnej pszenice wczesne ładne, późne ucierpiały od wiatrów i nocnych przymrozków — około Kościelnik pszenica znakomita — w Kolbuszowskiem dobra — około Czudca b. ładna. Około Krosna, Jasła, Strzyżowa na wzgórzach piękna, dolinami jedzą ślimaki — około N. Sącza wczesne — wybujały, późne więcej obiecują. W okolicach Frysztaku wczesne bardzo piękne. późne średnie. Około Biecza wczesne ucierpiały od ślimaków, więc są rzadkie, późne lepsze.

Żyto około Bochni i Wieliczki, około Gdowa b. dobre — w Brzeskiem za bujne — około Zdrochca bardzo piękne — około Izdebnika ładne szczególniej wczesne zasiewy — około Kleczy Górnej żyta wczesne ładne ale zbyt wybujałe i silnie przerośnięte chwastami zwłaszcza pszenakiem — w okolicach Kościelnik znakomite — około Kolbuszowej wcześnie zasiane dobre, późniejsze nie rozkrzewiło się — około Radłowa b. dobre, około Czudca dobre. W okolicach Krosna, Jasła, Strzyżowa piękne, gdzieniegdzie uszkodzone przez ślimaki. Około N. Sącza wczesne wybujałe, późniejsze więcej obiecują — około Wiśniowej i Frysztaku wczesne b. piękne, późne średnie — około Biecza wczesne

---

czeństwa — bo tam „praca“ splotła się z ich życiem tak silnie, jak może już u żadnego narodu. To też Anglicy pomimo przyrodzonego klimatycznego upośledzenia, jedynie ilością i jakością pracy doszli do posiadania najpiękniejszych gospodarstw. Porównywanie naszych warunków z angielskiemi nie jest bynajmniej naciągane, bo taki sam stosunek moglibyśmy wykazać na południowych Niemczech, gdzie praca płynie spokojnie, prawidłowo i przynosi wielkie owoce we wszystkich kierunkach. Tam każdy nakreśliwszy sobie plan działań śledzi spokojnie za rezultatami, nie rwie się, nie rzuca na wszystkie strony, jak to u nas bywa w zwyczaju, bo więcej pamiętają o „samopomocy“, której nawet pojęcie istnieje w niewielu mózgach jednostek naszego społeczeństwa; tam praca jest celem życia każdego człowieka, gdy tymczasem u nas życie jest celem a praca środkiem. U nas wprawdzie od niejakiego czasu wyraz praca często się obija o uszy i kołace od czasu do czasu, jak duch Szekspirowskiego Banka po pismach i gazetach, ale tak nam spowszedniał, tak się owinął moralizatorskim kokonem, że nie robi na nas głębokiego wrażenia. Żalimy się że majątki rodowe wychodzą z rąk szlachty, a przechodzą w ręce żydów i niemców, a nie chcemy raz na zawsze zrozumieć, że wszystko to robi ta przewyżka ilości pracy jaką mają tamci po swej stronie.

Tak więc jeżeli nie chcemy postradać wszystkich naszych stanowisk, jeżeli nie chcemy zostać niewolnikami innej rasy, ale stać się narodem na który zwracanoby uwagę, musimy wytężyć wszyskie nasze siły, zahartować naszą wytrwałość, uzbroić się w wiedzę, nie załamywać rąk, albo nie mówić: „jakoś to będzie,“ ale wziąść się do pracy, we wszystkich kierunkach, bo ta jedynie stanowi grunt narodów potężnych. Jeden z wielkich mężów stanu tego wieku powiedział, że nowoczesna formuła życia społeczeństw zaleca tylko: „pracę, pracę, i jeszcze raz pracę.“ Zdanie to nadzwyczaj słuszne i biada narodom, które chcą żyć według innej zasady. Historya już dawno wykazała, że rozpościeranie się na zewnątrz i opychanie łupami daje im siłę tylko

uszkodziły ślimaki przez co są rzadkie — późne są lepsze.

Ceny najmu około Zdrochca nad Dunajcem dzień roboczy kosztuje 30 cent. — około Borzęcina 25 a przy ziemniakach 35 cnt. — około Izdebnik, w Wadow. i Myślen. 25—35 cent. — około Kościelnik 40—50 cnt. — około Gdowa, Wieliczki i Bochni 25—30 cnt — w okolicach Dembna 30—50 cent. — około Kleczy Górnej ceny najmu z powodu budowy kolei są wysokie i robotnik trudny — dzień męzki w Listopadzie kosztował 50 cent. Około Krosna, Jasła, Frysztaku, Strzyzowa płacono dziennie 40 cent. — około Gródka nad Dunajcem poniżej N. Sącza 20—25 cent. około Przegini i Czernichowa 25—40 cent. — w Kolbuszowskiem 20 cent. na polu, od młocki 30 cent. — około Wiśniowej od kartofli płacono 40 cent. — w okolicach Biecza i Ołpin 20—30 cent. — około Cudca 25—30 cent. — około Radłowa i Siedlec 35 cent.

KORESPONDENCYE.

Z Wadowickiego 15-go Grudnia.

Z radością powitałem Prospekt „Tygodnika rolniczego", jako zwiastuna dobrej wieści, bo jakkolwiek ostatniemi czasy gospodarstwo uczyniło w niektórych kierunkach znaczne postępy, ziemia jednakże wysuwa się zbyt często z rąk, które od wieków ją uprawiały i zbyt często przechodzi w ręce do tej pracy niepowołane. Smutny ten objaw wywołał poważne rozmyślanie, które niebawem w czyn przechodzić poczęło. — Wzięto się do ratunku o własnych siłach, a jednym ze środków wiodących do tego celu, było zawiązanie Towarzystw rolniczych okręgowych, obejmujących wszystkie już niemal zachodnie powiaty Galicyi. Wkrótce objawiła się potrzeba i z wielu stron wyrażono żadanie wydawania pisma rolniczego.

Jakkolwiek wiadomo, że pismo rolnicze, niegdyś przez Komitet wydawane, nie cieszyło się zbyt długo względami czytającej publiczności, wątpić jednak o powodzeniu „Tygodnika" nie godzi się. Czasy bowiem i potrzeby rolników wielce się zmieniły. Ziemiaństwo nasze zbyt jest gotowe do ponoszenia ofiar dla dobrej sprawy, aby mogło nie popierać pisma w obecnych okolicznościach przez Zebranie ogólne członków Towarzystwa za niezbędne uznanego. Z tą to ufnością w obywatelskie poczucie obowiązku ślę wam staropolskie: szczęść Boże!...

Sądzę, że pierwszym warunkiem powodzenia „Tygodnika" jest właśnie ta silna wiara, że jako niezbędny, powodzenie mieć będzie.

Drugim arcy-ważnym warunkiem, jest jak najliczniejsza prenumerata, której potrzeby dowodzić byłoby zbytecznem. Drobna bowiem ofiara pieniężna sowicie się opłaci ożywieniem ruchu Towarzystw okręgowych, stosunków między rolnictwem różnych okolic a zwłaszcza informacyami handlowemi i pośrednictwem w kupnie i sprzedaży produktów. Liczna prenumerata nastręczy nadto Redakcyi możność podnoszenia wartości pisma; bòć pieniądz jest najpotężniejszą dźwignią wszelkich usiłowań.

Trzecim wreszcie niemniej ważnym warunkiem powodzenia pisma, jest jak najliczniejsze, jak najgorliwsze spółpracownictwo rolników naszych. Udzielać wiadomości na czynionych doświadczeniach, odkryciach i wynalazkach, poglądów na potrzeby i postęp gospo-

---

krótkotrwałą; doświadczenie zaś czasów ostatnich uczy, że całkowita ani szczęśliwość ludów, ani ich żywotność nie jest płodem jedynie ustroju politycznego.

W ramach konstytucyi i parlamentów mieszczą się dotąd obrazy nędzy i ucisku, niedoli takiej nierówności spółecznej, jakiej nie powstydziłby się świat starożytny w chwilach największego tyraństwa władzy. Zapewne że forma państwowa ma swoje znaczenie, bo dostarcza rozwojowi warunków sprzyjających; ale ona nie jest ani wszystkiem, ani czynnikiem głównym. Budowa ula wpływa niewątpliwie na wydajność roju, ale w żadnym nie robią miodu trutnie, lecz pracowite pszczoły. Nigdy narody dbałe wyłącznie o zbroję polityczną, nie utrzymały długo swej niepodległości, podczas, gdy pamiętające o postępie cywilizacyjnym, o rozwinięciu swych duchowych i materyalnych sił, dźwigały się z najsromotniejszego upadku i zrucały najcięższe jarzma.

Jeżeli zaś przypomnimy sobie to co powiedział Laboulay: „że czem dalej postępujemy, tem jaśniej poznajemy, że człowiek który pracuje prawdziwym jest szlachcicem", to do obywateli-gospodarzy należy dać w tym zględzie wzór, inicyatywę i zachętę, bo trudno przecież przypuścić aby tak oczywista prawda, nie biła każdego w oczy, a jeżeli przyznajemy jej doniosłość, toć przecież koniecznie winniśmy się ją starać wprowadzić w życie, zrealizować, zrobić z niej pierwszą przyczynę, która wywoła dalszy ciąg faktów, tylko coraz liczniejszych, w miarę tego jak fala ruchu będzie się rozchodzić dalej.

Nasze gospodarstwa Panowie, tylu wymagają ulepszeń, a do tego potrzeba zastosować nietylko ilość ale i jakość pracy, by przecież dopędzić innych w postępie, by nie być wypartemi przez pracowitszych, jak to robią pszczoły z trutniami.

Kraków dnia 10 Grudnia 1883.

Stanisław Skrzyński.

darstwa, słowem dzielić się z braćmi rolnikami wszystkiem, co ogół ich obchodzi, winien każdy człowiek myślący i pracujący, mieć sobie za obowiązek. Czynić to należy bez zbytecznej obawy krytyki; uczciwa bowiem i spokojna krytyka raczej pomódz, niż zaszkodzić może; nabieram więc otuchy i stawam w rzędzie korespondentów. Nie dowierzając jednak sobie, pisywać będę pod pseudonimem. Ale bodaj czy to pomoże, czy usłyszawszy piosenkę na znaną nutę: o pastewności, o właściwościach roślin, w pseudonimie tym szukać nie będziecie, szanowni koledzy, „Trawiarza"; a może ktoś mniej przychylny, posądzi mnie o reklamę, ale ja i tak nie ustąpię i dzielić się będę tem, w czem najwięcej nabyłem doświadczenia, a ci przynajmniej może mnie łaskawie wytłómaczą, co wręcz zapytywać mnie i wyjaśnienia moje przychylnie przyjmować zwykli.

W chwilach zatem wolnych od zajęć, którym się poświęciłem, udzielać będę poglądów na pastewność w kraju w ogóle, na szczególne właściwości roślin, jakie doświadczenie wykazuje; gotowy służyć odpowiedziami na umieszczane co do tego przedmiotu w „Tygodniku" pytania.

Leliwa.

Opis praktycznego zastosowania konserwy zielonej paszy w dołach systemu A. Goffarta — w Jasionce.

Z wiosną r. 1882 wymurowałem dół z cegły na 5 metrów głęboki, tyleż szeroki a 10 metrów długi. Grubość ścian 35 centim. Dół ten murowałem na wapnie, posadzkę wylałem cementem, boczne zaś ściany zostały tylko zatarte. Materyału potrzebowałem 18000 cegły, a niechcąc bezpotrzebnie wdawać się w szczegółowe cyfry, powiem, że budowle wraz z nakryciem dachowym obliczam koło 600 złr.

Następnie sprowadziłem sieczkarkę o dwóch cyrklowych nożach z fabryki Scharer et Gross w Norymbergii loco Rzeszów 140 złr. tudzież kierat na jednego konia z tej samej fabryki loco Rzeszów 99 złr. (bez transmisyi). Gdybym jeszcze na koszta ustawienia policzył 20 złr. to obliczam całość nakładu na 850 złr.

Tyle co do kapitału nakładowego. Następnie trzeba pomyśleć gdzie i jak posadzić kukurudzę „koński ząb" zwaną.

Rola jaknajstaranniej uprawiona, pod zimę nawóz wywieziony i przyłożony — na wiosnę brona, markier jak do cukrowych buraków i sadzić ręką nie zbyt płytko a gęsto, tak aby mniej więcej 50 klg. nasienia na morgę przypadło. Z sadzeniem nie bardzo się spieszyć, aby nie narazić kiełkowania na wiosenne przymrozki. Za to po siewie koniecznie walce.

Superfosfatu dałem na morgę 300 kilogramów z doskonałym skutkiem, albowiem temu zawdzięczam, że trzema morgami zapełniłem mój dół, a ten o ile w przybliżeniu obliczyłem wystarczy mi na pięć miesięcy dla 40-tu sztuk bydła, któremu daję dwa razy dziennie zupełnie obficie tej paszy. Jeżeli tak jest, to ten argument dosadnie zbija wszelkie zarzuty chemików co do składu i pożywności tej paszy, bo prawda, że siano suche jest lepszą karmą, ale ile morgów potrzebują do zastąpienia mojej kiszonki? Ilością potrafimy zupełnie zrównoważyć jakość, a to tem więcej, że pasza smaczna i bardzo chętnie przez bydło spożywana.

Sieczkarnia u mnie fungowała doskonale, próbowałem początkowo krajać na kawałki półtoracentymetrowe, następnie jednocentimetrowe, a furka parokonna w pięciu minutach była już sieczką w dole. Muszę nadmienić, że sieczkarnię ustawiłem nad dołem, ludzi zaś tak ugrupowałem — dwóch do dołu, troje do sieczkarni, jeden poganiał konia zatem sześcioro. Dowoziłem paszę z bardzo blizkiego pola sześcioma wozami, dwanaście ludzi cięło kukurudzę i tym sposobem mój dół w czterech dniach był napełniony. Następnie jeden dzień pauzowałem, żeby się trochę nastryszona sieczka uległa i rzeczywiście o 80 centim. opadła; ten ubytek szóstego dnia dopełniłem i na wierzch dałem na trzy centim. drobnej plewy pszennej.

Zamknięcie dołu odbywa się w ten sposób: przygotowane po temu bale układam na powierzchni jak podłogę, która ma tworzyć ruchome wieko. Obciążenie tego wieka stawia największą trudność, trzeba 500 kilo na metr kwadratowy, a że w nim 50 m. □ powierzchni, przeto 25.000 kilo równo rozłożonego ciężaru nie jest rzeczą łatwą szczególnie, jak o kamień trudno.

Dlatego kupiłem 250 worów po 10 k., napełniłem takowe piaskiem a tym sposobem miałem łatwość w rozłożeniu odpowiedniego ciśnienia [1]). Cel jednorazowy zupełnie osiągnąłem, ale na przyszłość worów używać nie będę, bo teraz przy otwarciu dołu natrafiam na trudności usunięcia przegniłych worów, z których piasek się wysypuje.

Dnia 21-go Listopada dół otworzyłem wyjmując dwa pierwsze bale. Sieczka doskonale zakonserwowana, barwy brunatno-zielonej, zapach winny, temperatura chłodna, pleśni żadnego śladu. Bydło od pierwszej chwili bardzo smacznie wyjada, słowem jestem zupełnie zadowolniony. Obecnie daję na sztukę 10 garncy sieczki kukurudzy, potem jak się trawienie bydła zupełnie z tą paszą oswoi, będę dawał więcej [2]).

Sieczka wyjęta z dołu powinna kilka godzin na powietrzu leżeć przed podaniem bydłu, a to aby sprowadzić początek fermentacyi alkoholowej. Natenczas widoczny jest skutek przystępu powietrza do konserwy,

[1]) Można takie użyć cegły. (Przyp. Red.)

[2]) Krowom, które karmią cielęta paszy téj dawać nie można, bo cielęta dostają biegunki. (Przyp. Red.)

bo sieczka przybiera barwy i soczystości, a zarazem silniejszego aromatu.

Tym kończę opis praktycznie zastosowanej konserwowej paszy u mnie w Jasionce z tem miłem przeświadczeniem, że za moim przykładem pójdzie wielu sąsiadów — a natenczas kwestya tak ważna dla rolnika „chów inwentarza" ma zapewnioną przyszłość w Galicyi.

Stanisław Jędrzejowicz.

Sprawozdanie z czynności komitetu.

Dnia 11-go grudnia odbyło się posiedzenie komitetu tow. Rol. krakow. pod przewodnictwem prezesa Henryka hr. Wodzickiego — obecni byli: pp. Stanisław Homolacs, Władysław Struszkiewicz, Jastrzębski, Adam Żuk-Skarszewski, prof. Nowicki, Starowiejski, Henryk Lewiecki sekretarz i Stanisław Skrzyński redaktor.

Jedną z ważniejszych kwestyi omawianych na tem posiedzeniu, był wniosek hr. Wodzickiego, jak się ma zachować komitet Tow. Rol. względem agitującej stę kwestyi przeniesienia targu na bydło z Ołomuńca do Krakowa, co już podniósł „Czas" w N. z dnia 6-go grudnia. Na to odpowiedział p. Struszkiewicz, że komitet winien poprzeć rezolucye wiecu, wkrótce się odbyć mającego we Lwowie, stosownie wypracowanemi wnioskami.

Następnie p. Struszkiewicz odczytał wygotowany projekt instrukcyi dla inspektorów obór zarodowych przez komitet centralny Tow. Rol. krakow. z funduszów subwencyjnych założonych. Instrukcya ta będzie inspektorom rozesłaną.

Doniosłego znaczenia jest wniosek p. Lewieckiego, aby istniejące prawo co do przyjmowania wody z gruntów położonych wyżej, zostało poparte z tego względu, że przy wykonywaniu takowego natrafia się na przeszkody ze strony właścicieli gruntów położonych niżej, a władze administracyjne nie pomagają wcale, do wykonywania takowych. P. Homolacs w obszerniejszem przemówieniu charakteryzuje te trudności, dając przykład, że sam przez trzy lata chciał ze swych pól wodę przeprowadzić, a przecież mu się to nie udało, więc musiał starań zaprzestać.

Hr. Wodzicki stawia wniosek wypracowania rezolucyi, którą się poda sejmowi, aby ten zażądał od władz administracyjnych wykonywania prawa. P. Homolacs jako znający tę kwestyę gruntownie, ma obrać potrzebne punkta do stosownego w tym względzie referatu.

Na wniosek p. Żuka-Skarszewskiego zamianowano delegatów do obór zarodowych dla tych Tow. okręgow., które tego jeszcze nie zrobiły, a mianowicie dla Tow. Tarnow. pp. Habichta i Artwińskiego, a dla Wadow. pp. A. Gostkowskiego i Naimskiego. Na dawniejszym posiedzeniu komitet ustanowił inspektorów obór zarodowych, których zadaniem będzie wraz z delegatami Tow. Okręg. nadzorowanie obór zarodowych i stacyi buchai. Poczem nastąpiły rozprawy o wydawydawnictwie „Tygodnika Rolniczego".

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Czytamy w „Ziemianinie" (organ centralnego Towarzystwa gospodarczego w Wielkiem Księstwie Poznańskiem) Nr. 23 z dn. 23 Czerwca 1883.

O chowie trzody chlewnej, napisał Stanisław Łodzia Baranowski. Praca konkursowa, uwieńczona nagrodą przez c. kr. Tow. Roln. krakowskie a wydana tegoż Tow. nakładem.

(Ag.) Pod tym tytułem opuściła co tylko prasę w Krakowie cenna dla chodowców świń książka. Na wstępie Autor podaje wyczerpującą monografię świni z jej historyą, aż do czasów dzisiejszych, jej rasami pierwotnemi, dalej z przyczynami jej przekształcenia się i uszlachetnienia za pomocą krzyżowania i zastanawia się szczegółowo nad różnemi mniej lub więcej dziś rozgłośnemi i wybitnemi rasami angielskiemi, które nam służą za wzór i materyał do udoskonalenia świń krajowych stosownie do celu, w jakim je chodujemy. W II. i IIIcim dziale opisując ogólne przymioty świni uwidocznia na rysunkach kształt jej normalny według znanego sposobu Settegasta i podaje ogólne zasady hodowli. W dziale IVtym, w którym Autor zastanawia się nad racyonalnem paszeniem trzody chlewnej, zamieścił odnośną normę żywienia dr. Grouven'a wraz z tabelami wykazującemi analizę i stosunek pożywności najgłówniejszych ciał pokarmowych dla świń, z dzieła dr. Grouven'a i broszury Lubomęskiego, pouczając nas zarazem o przyczynach wągrów i trychin u świń oraz o sposobach zapobiegania tym chorobom i niektórym innym.

W ostatnich dwóch działach opisuje najpraktyczniejsze urządzenie chlewów, objaśniając je rycinami i zastanawia się nad najwłaściwszem zużytkowaniem trzody odnośnie do położenia i okoliczności oraz nad znaczeniem rejestrów, których wzór podaje, w celu zbadania zysku lub straty, jakie nam trzoda przynosi lub przynieść może. Wreszcie kończy Autor swe dziełko przytoczeniem obrachunku z rzeczywistości użytego, aby wykazać możliwy dochód z racyonalnie urządzonej chodowli.

Oto jest pobieżna treść tego pod każdym względem pożytecznego, na najnowszych badaniach praktycznie-naukowych opartego, jasno, zwięźle i zrozumiale a nadto, co podnieść winniśmy, dobrym językiem i stylem bez miejscowych prowincyonalizmów napisanego dziełka. Żałujemy tylko że Sz. Autor pomiędzy rasami szlachetnemi nie zamieścił tyle dziś w Ameryce rozgłoszonej świni czarnej „Goland Chińskiej", o której Ziemianin w r. z. podał dość obszerną wiadomość, a która sprowadzona już do Europy, zapewne z powodu połączonych zalet swoich, wkrótce i na rynku europejskim nad wielu innemi rasami odniesie zwycięztwo; — żałujemy dalej, że Autor nie podał nam ściślejszego obrachunku kosztów utrzymania trzody, który wziął za wzór, gdyż bylibyśmy łatwiej odgadnęli przyczynę tak niezwykle wysokiego dochodu czystego, jaki rachunek rzeczony wykazuje. Leży to zapewne w zbyt niskiem policzeniu ceny za pokarmy z własnego gospodarstwa dostarczane; wszakże najsłynniejszy chodowca niemiecki świń, dzierżawca Beilke z Guedehagen w Pomeranii, zwycięzca na wszystkich wystawach za opasy, oblicza tylko 16 marek zysku na sztuce, podczas gdy ów rachunek wzkazuje w ilości 20,47 złr.

Jednak pomimo niedostatków dziełka, stanowi ono ważny przyczynek do uzupełnienia literatury chodownictwa naszego. Su-

miennie je też polecić możemy każdemu chodowcy świń, jako wyborny podręcznik, z którego się wszystkiego tego dowie i nauczy, czego mu w chodowli trzody chlewnej potrzeba będzie, a co wiedzieć i znać powinien.

Opuściło prasę dzieło pod tyt.: „Andrzej hr. Zamoyski“ — napisał Stanisław Skrzyński str. 258 z portretem p. Andrzeja, reprodukcyą medalu za żeglugę — mapą pokazującą uwłaszczenie włościan — podobizną pisma i tablicami statystycznemi. Fundusz z rozprzedaży tej pracy autor przeznacza na tablicę pamiątkową dla Andrzeja Zamoyskiego. Z powodu, że p. Andrzej wiele zrobił dla rolnictwa, przeto z naszego punktu postaramy się o właściwą ocenę tej pracy.

Nadeszły do Redakcyi „Tygodnika Rolniczego“ następne książki:

O budynkach z Betonu, na podstawie własnego doświadczenia spisane dla użytku budujących gospodarzy, przez Wład. Żuka Skarzewskiego. Nakład tow. rol. okręg. sądeckiego, Nowy Sącz r. 1883, str. 16.

Wapno hydrauliczne z Łyczawy, o jego własnościach i użytku opisał Juliusz Miszke. Nakładem autora. Nowy Sącz r. 1880, str. 16.

Zapiski imperatorkaho obszczestwa sielskaho hoziajstwa jużnoj Rossii. Odessa r. 1883. Zeszytów 11-cie.

ROZMAITOŚCI.

Rybactwo. Komitet krak. Tow. rolniczego wniósł prośbę do Ministeryum rolnictwa o mianowanie inspektora rybackiego dla Galicyi, o uregulowanie rybołostwa na wodach granicznych i uwzględnianie interesów rybactwa przy udzielaniu koncesyi na spławkę drzewa. Aby utrudnić obchodzenie ustawy rybackiej, c. k. dyrekcya poczt we Lwowie tudzież dyrekcye koleji galicyjskich (z wyjątkiem północnej) zarządziły z powodu prośby Tow. rybackiego, iżby poczty i stacye nie przyjmowały do przesyłki ryb, których połów i sprzedaż wzbrania ustawa.—**Sandacza** wychował p. Aleks. Gostkowski w Tomicach także tego roku w znacznej ilości i przesłał 200 kóp narybku do Niemiec celem przesiedlenia sandacza do Renu, Menu i jeziora Bodeńskiego, co też szczęśliwie dokonanem zostało.—**Wiec rybacki w Dreznie** przyjął za zasadę, zarybiać każde dorzecze własnym łososiem, np. Wisłę z przytokami łososiem wiślanym, i uchwalił udzielić Doruli w Poroninie na ikrę zaliczkę w kwocie 800 złr., aby miał za co urządzić swoją rybiarnię i nakupić łososi. Na zarybienie Wisły w r. 1884 ofiarowali Niemcy 28.000 ikry łososia, zakupionych po części od Doruli i Schustera. — **Rak** jest obfity w Galicyi i może stać się zyskownym przedmiotem wywozu, albowiem Francya wyjadła go u siebie i sprowadzała z Niemiec, aż tu zakazano eksportu z powodu niszczenia raka przez zarazę. Dlatego jest w obu tych krajach znaczny popyt na raka, a Galicya powinnaby z tego korzystać. Ktoby chciał się zająć tym handlem, niech się zniesie z firmą: A. Micha Hoflieferant S. Maj. des Königs, Berlin C Niederwall Nr. 17. — **Rada gminna** m. Wiednia przyzwoliła na założenie w wielkiej hali targowej trzeciego cyrkułu około Stubenhorbrücke osobną targowicę na dziczyznę. Właścicielom polowania jako też i tym osobom które dziczyznę wprost do miejskiej wielkiej hali targowej sprowadzają i także ją sami sprzedawać zechcą, będzie zarząd hali wyznaczał wedle możności na czas krótszy lub dłuższy place, lokalności i piwnice, za opłatą placowego, obliczonego na podstawie taryfy dla wielkiej hali targowej.—**St. Konopka** wystąpił w Krakowie kilkakrotnie z deklamacyą w polskim języku, mówi wszystko z pamięci, a niektóre rzeczy wypadły bardzo dobrze. — **Pierwsza droga żelazna w Chinach.** „Państwo Niebieskie“ zdecydowało się nareszcie pozwolić wybudować w granicach swych kolej żelazną z Pekinu na zachód w stronę, w której się znajdują kopalnie węgla kamiennego. — **Zjazd historyczno-literacki** odbędzie się w Krakowie z powodu jubileuszu Kochanowskiego. — **Wieczorek Grotgera**, który urządziła młodzież szkoły sztuk pięknych wypadł bardzo pięknie. — **Plac na pomnik Mickiewicza** w Rynku stanowczo Rada Miejska zdecydowała się ustąpić w tem miejscu jaki komitet uzna za najdogodniejszy.— **Katolicki uniwersytet** powstać ma w Londynie. Według dzienników angielskich, kardynał Manning otrzymał już od Ojca św. zezwolenie na założenie tego instytutu. — **Trzydzieści mil konno** z Pławna do Warszawy przebył w tych dniach na jednym koniu znany w Królestwie sportsman p. S. Wotowski w ciągu trzech dni, wstępując po drodze do znajomych. Koń i jeździec stanęli u celu w najlepszym stanie zdrowia. — **Miasto Nowy Jork** będzie miało kolej podziemną na wzór londyńskiej. — **Grobowiec Bolesława Śmiałego** ma być odrestaurowany kosztem Rady Miasta Krakowa na co już potrzebny fundusz wysłano. — **Według „Kraju“** w Petersburgu znajduje się polaków 16,151 wyznania katolickiego. — Ogółem mieszka w Petersburgu 17,627 osób przyznających się do narodowości polskiej.

Uwagi pożyteczne dla gospodarzy i gospodyń.

1) Skorupki z jaj, powiększej części nieużywane zupełnie w gospodarstwie, mają przecież pewną wartość i szczególniej na wsi mogą przynieść korzyść jeżeli je będziemy używali w sposób następujący: *a)* Trzeba najprzód skorupki wysuszyć, potem zetrzeć na proszek, i ten zmieszać z jedzeniem dla kur. Taka przymieszka wpływa na produkcyę częstą jaj. *b)* Ten sam proszek, pomieszany z karmą dla źrebiąt i cieląt, wpływa na rozwój skieletu i siłę kości, składających go. Ma to logiczny związek z tego względu, że w skorupie jaj znajduje się wapno i fosfór, ważniejsze składowe części kości zwierzęcych.

2) Zastosowanie elektryczności weszło w użycie w celu niszczenia szczurów. W tym celu kawałek mięsa lub słoniny łączą przewodnikiem z butelką lejdejską. Jak tylko szczur dotknie się przyrządu—w tej chwili butelka się wyładowuje i szczur rażony pada na miejscu. Zrobienie butelki lejdejskiej jest rzeczą łatwą i każdy może sobie ją przygotować, a sposób ten ma nad innymi tę wyższość, że szczur zostaje na miejscu, gdy tymczasem przy użyciu trucizny zmyka do nory, tam zdycha, a gnijąc psuje powietrze.

Prawdy rolnicze i ekonomiczne.

Popędzaj twoją sprawę, a nie daj się jej popędzać. — Pilność nie potrzebuje sobie niczego życzyć, a kto żyje nadzieją, z głodu umrze.

Franklin.

Ponieważ praca ciągle się pomnaża i udoskonala — a dary przyrodzenia zdają się być niewyczerpanemi, — zatem jedyną wzrastającego bogactwa granicą, jest przemysłowość ludzka. A gdzie jest granica ludzkiej przemysłowości?

Andrzej hr. Zamoyski.

Praca jest źródłem kapitału — oszczędność jego podporą.

I. S. Mill.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

PYTANIE 1. Jakie wywiera wpływy skład gruntu na zwierzęta i rośliny?

PYTANIE 2. Gospodarze często muszą łączyć żelazo ze skórą i do tego zazwyczaj używa się albo gwintu, albo nitowania, co nie jest dogodne, bo rdza gryzie skórę w miejscu spojenia i powoduje potrzebę częstego zmieniania skóry — albo przynajmniej drogą reparacyę. Czy nie ma innego sposobu, n. p. jakiego kleju, aby trwale zjednoczyć skórę z żelazem.

Stanisław z Lipowej.

ODPOWIEDŹ na pytanie: Jaki wpływ wywiera skład gruntu na zwierzęta i rośliny?

Margrabia de Pruns, przesłał paryzkiemu „Towarzystwu narodowemu aklimatyzacyi“ następujące ciekawe spostrzeżenia:

„W żyznej dolinie Limagne d'Auvergne, nad brzegami rzeki Allier, posiadam własność, której grunt jest bardzo żyzny, z warstwą rodzajną trzech metrów głębokości. Powstał on z namułów osadzonych podczas wylewów rzeki Allier, jest więc gruntem napływowym, nieco glinkowato-krzemionkowatym, ale nie zawiera w sobie ani wapna, ani żelaza.

„Wszystkie rośliny i zwierzęta okazują tu skłonność do albinizmu.

„Miałem kaczki labradorskie, sprowadzone z ogrodu aklimatyzacyjnego; w trzeciem pokoleniu, lubo zupełnie czyste pod względem rasy, dostawały one tyle piór białych a lśniące ich pióra zielone tak pobladły, że na konkursie nie uzyskałem nagrody, dlatego, że je poczytano za mięszańce.

„Miałem gęsi łabędziowate i kanadyjskie, które temuż samemu uległy losowi.

„Zaprowadziłem piękną rasę krów salerskich, ciemno-gniadych i trzymałem wspaniałe buhaje, nagrodzone na wystawach krajowych. W trzeciem pokoleniu, lubo obficie żywione, krowy stawały się filigranowe, szczuplejsze a szerść ich stała się jasnogniadą.

„Na dwojgu źrebiętach sprawdziłem takież same objawy.

„Wreszcie drzewa z liściem czerwono-zabarwionym bledną i stają się prawie zielonemi.

„Też same skutki dostrzegłem na gołębiach czarnych i złotych bażantach: pierze ich bladło i ukazywały się pióra białe już w drugiej, a cóż dopiero w trzeciej generacyi.

„Sądzę, że objawy te są następstwem braku soli wapiennych i żelaza w gruncie wilgotnym, silnym i bogatym.

„Zboża udają się świetnie, ale drzewa wegetują nędznie, wyjąwszy pierwsze lata po zasadzeniu, podczas których wyglądają bardzo pięknie; po kilku latach nikną prawie w oczach, i na całej dolinie, z wyjątkiem topól zwyczajnych, niema ani jednego drzewa nieco starszego.

„Nieco wyżej, na terasie wznoszącej się na 6—8 metrów, której grunt składa się ze szczątków wapna, z popiołów, z węgla i ziem naniesionych, wegetacya drzew jest piękna i barwy roślinne nie ulegają zmianom“.

ODPOWIEDŹ na pytanie 2-gie: Trzeba postąpić w następujący sposób: tę część żelaza, którą chcemy tu przykleić do skóry, trzeba posmarować gęsto ugotowanym klejem stolarskim bardzo gorącym; poczem trzeba skórę położyć na kleju i wyrównywać, tak, żeby skóra dobrze przystała do kleju. Poczem powierzchnia skóry macza się ekstraktem z dębowej kory tak, żeby nią skóra dobrze przesiąkła. Następuje połączenie kwasu dębowego z klejem, a rezultat tego jest taki, że trzeba wielkiej siły, żeby oderwać skórę od metalu.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. M. Wszelaczyńskiemu w Józefówce — manuskrypta większe lub przysłane z zastrzeżeniem zwracamy — odcinek będzie — prosimy bardzo o rękopis.

Dla prenumeratorów „Tygodnika Rolniczego“ przy następnym numerze dodamy broszurkę napisaną przez Franciszka hr. Mycielskiego pod tytułem „O rachunkowości gospodarskiej.“

NADESŁANE,

Zwraca się uwagę na ogłoszenie o starem i umiejętnie prowadzonem stadzie koni, dawniej czysto-arabskich, dziś anglo-arabskich w Dembnie, p. Biadoliny (3 kilometry od Dembna).

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **Antoni Bocheński**. — Druk Wł. L. Anczyca i Sp.